PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicę . . . . 650 M
Z 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . . .1050 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola VI. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. II

Nr. 6141. Lwów, środa 23. listopada 1921. Rok XII

Trzecia rocznica oswobodzenia Lwowa.

22. XI. 1918 — 22. XI. 1921.

Dwa samostanowienia.

Lwów, 22. listopada.

W chwili najwyższego napięcia sił obu walczących koalicyi: związku państw środka i państw zacieśniającego się pierścienia — rzuca Wilson swe najpiękniejsze i najnierealniejsze wśród istniejących warunków hasło bezwzględnego samostanowienia każdego narodu. Była to iskra, rzucona na beczkę prochu. Zakotłowało się wśród wszystkich ujarzmionych i niezadowolonych. Powstaje nowa kasta kapłanów i interpretatorów ewangelii wielkiego Amerykanina, ich aspiracye są w przeważnej części dyktowane oportunizmem. Oparci o wilsonowskie credo rosną szybko w znaczenie i wpływy wśród mas bezkrytycznych. Wszak podają im nektar upijający aż do zatraty umysłów.

Zasługą i przewinieniem Wilsona jest upełnoletnienie każdego narodu, bez względu na stopień jego dojrzałości. Stąd płynie bezlik nieporozumień. Żądają ci, którzy nie zdają sobie jasno sprawy z tego, czego chcą. Orgie święci agitacya płatna; jako wyraz żądań występuje zasuggerowana tłumom wola i ambicya jednostek. Gdzie szukać prawdy? W czem dopatrywać się wolno niezawodnego kryteryum woli istotnej, niezależnionej od narzuconych wpływów politycznego szantażu? Jak zadość uczynić szczytnym postulatom demokratycznym, nie wywołując równocześnie wrzenia, zamętu, nie budząc przez lekkomyślne igranie z instynktami mas trudnego potem do ugaszenia pożaru rozkiełzanych namiętności i niepohamowanych pragnień?

Ilustracyą wytworzonych w ten sposób stosunków, ilustracyą dotkliwą dla objektu doświadczalnego jest Małopolska wschodnia.

Przygotowania pod to, co przyjść miało, dała długoletnia polityka habsburskiej destrukcyi. Szukając przeciwwagi dla rosnącej polskiej przewagi rozpoczęła ona w myśl przygotowanego z góry planu forsowną akcyę uświadamiania Rusinów. Osiągnięte tą drogą wyniki są nikłe w stosunku do włożonych starań. Jedynie górną warstwą sfabrykowanej „ad hoc" inteligencyi udało się przeniknąć i nasycić świadomością; masy pozostały głuche. Gdyby jednak rezultaty tej habsburskiej pracy misyjnej miały być stokroć poważniejsze, nie zagłuszą one aksyomatu, że przedwczesna świadomość, a dojrzałość — to nie jedno.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

W rocznicę oswobodzenia Lwowa.

—

Było to temu trzy lata
Zapomnieć trudno.
W godzinę świtania cudną,
Co warkocz świateł rozplata
I gwiazdy ostatnie gasi,
Weszli do miasta nasi.

Szli z obozową piosenką
Chłopcy jak malowani
Wojenko, wojenko
Cóżeś ty za pani?!

Niejeden ranę od kuli
Chusteczką miał przewiązaną,
Witało miasto jak króli,
Orlęta swe w złote rano.

Tu matka syna objęła,
Tu brat z swym bratem się wit
I łza niejedna spłynęła
Gdzieś z głębi serca dobyta

Radością grały przestrzenie
W chorągwie zdobione wieże

Zaiste — cudne wspomnienie
I wciąż kolory ma świeże.

Kto dotąd w tchórzostwie bladem
Krył pod fartuszkiem się babin.
Porwany orląt przykładem
Szedł w bój i chwytał karabin.

Dowódcy nasi jak sępy
Spadali na wrogie watahy
I rosły polskie zastępy
I krwią żywiły się piachy

Niejedne zwłoki do dołu
Złożono w skrwawionych chustach
Kraj wstał jak Feniks z popiołu
Nasz Lwów na Polski był ustach.

Było to temu trzy lata
Zapomnieć trudno.
W godzinę świtania cudną.
Co warkocz świateł rozplata
I gwiazdy ostatnie gasi,
Weszli do miasta nasi.

Henryk Zbierzchowski.

Habsburska kuźnia ulega rozsadzeniu. Pozostają jednak powstałe z niej produkty. Poszły w świat i trwają przechowane, jak tu i ówdzie ukryte z kultem, mimo tylu zmian, barwne, na jarmarkach zakupione portrety cesarskie. I na glebę tę padają słowa Wilsona. Nadeszła chwila, w której znojnie wyprodukowany narybek polityczny galicyjskich Rusinów widzi sposobność do wdarcia się na wyżyny, do uchwycenia w swe ręce utęsknionej władzy i potęgi.

Nadchodzi 1. listopad. Twórcy tego dnia nazywają go dniem samostanowienia. — Chłopak, którego dramaty kinowe wytrąciły z równowagi, pała pragnieniem szerokiego życia i użycia. Ma dwie drogi dojścia do upragnionego celu: drogę pracy, dającej z czasem możność realizacyi marzeń, — i drogę inną, tę, którą właśnie posiadł. Urządza włamanie i zdobywa środki. Czy na długo? Czy ten czyn jego woli, jego „samostanowienia" o sobie uprawnia go do używania zdobytych środków? W długich godzinach pokuty mieć będzie dość czasu do rozpamiętywania tych zagadnień. Możliwe, że przy wymiarze kary okolicznością łagodzącą będzie niedojrzały wiek chłopca i suggestya bandycka, której uległ.

W tym sensie pojęty jest istotnie 1. listopad dniem „samostanowienia".

Po momencie krytycznym, przygotowanym i przeprowadzonym naogół precyzyjnie, rozpoczyna się okres ogniowej próby, decydującej o prawdzie haseł i ich wartości. Podczas gdy strona polska rośnie w siłę ducha, w nieugiętą pewność zwycięstwa, pewność paradoksalną wobec rzeczywistości, gdy mnożą się szeregi ochotnicze,

po drugiej stronie zaznacza się — po pierwszym, sztucznie podtrzymanym wysiłku — powolny spadek. Etapem tego spadku jest 22. listopada, są dni majowe i czerwcowe 1919 r., znaczone anarchią i rozprzężeniem. Nie pomaga szowinizm, rozdmuchiwany do żaru i podsycany widokiem krwi pomordowanych jeńców polskich i obywateli. Nie pomagają najemni sztabowcy austryaccy i niemieccy, ani zorganizowane kadry żandarmeryi zafrontowej. Rośnie żywiołowa niechęć przeciw pędzeniu na rzeź w imię niezrozumiałych obcych haseł. Mnożą się szeregi dezerterów. Patryoci na świeczniku — nie gardzą milionowemi korzyściami, wyciąganemi ze służby publicznej. Żadne środki agitacyi i demagogii nie mogą rozdmuchać instynktu państwowego, który się jeszcze w masach nie narodził.

Odbywa się to „samostanowienie" w chwili, gdy — jak twierdzą kompetentni — najliczniejszy zaciąg wojskowy wyszedł z tych gmin i powiatów, których moskalofilizm był najsilniej zdeklarowany. Interesowani nazywają to zwycięstwem. A jednak to jest klęska. Drobny ten epizod jest dowodem niesłychanej dezoryentacyi politycznej i narodowej. Ludzie, którzy siedzieli po więzieniach austryackich za demonstrowanie swej nierozdzielnej przynależności do Rosyi, którzy i dziś temuż „russkiemu" hołdują credo, — wówczas, ulegając prądowi, występują w obronie niepodległej, wybitnie antyrosyjskiej koncepcyi Petruszewicza, zwalczając tem samem czynnie własne przekonania. Wypadek podobny możliwy jest jedynie tam, gdzie niedojrzałość idzie w parze z brakiem krytycyzmu, gdzie tak się wierzy i czyni, jak każą, przekrzyczą, lub zapłacą.

Spreparowany w habsburskim alembiku, podgrzany wilsonowskim płomieniem dokonał się ów listopadowy akt „samostanowienia" ruskiego jak gorzka parodya myśli w założeniu wielkiej i pięknej. Sprofanowany przez ręce, unurzone we krwi, użyty jako środek wyniesienia ambitnych, a podburzenia nieświadomych, nie przyspieszył ten wybryk narodowego dojrzenia, lecz opóźnił go. Kartą dziejową, która rozsłonecznić mogła epokę blaskiem pojednania i wspólnych wysiłków nad postępem, — on zaczernił, uczynił martwą i naniebną.

I jeśli dzień 1. listopada jest symbolem idei pięknej wynaturzonej w zło i zbrodnię, tak 22. listopada jest zdemaskowaniem tego szantażu. Wyrósł ów 22. listopad na powszechnej świadomości celu, ufności we własną siłę, na tym entuzyazmie i na tej mocy, którą daje poczucie prawdy i czystości zamierzeń. Koniecznością tej mocy jest zwycięstwo.

Dlatego jest 1. listopad chwilową i złudną przewagą ślepego i biernego tłumu. 22. listopad jest plebiscytem i samostanowieniem ludzi myślących i czujących każdy za siebie, choć skoordynowanych w wysiłku. Jest aktem, który pada na szalę ciężarem, nieposiadającym równoważnika. Jest pomnikiem tak trwałym, jak nieśmiertelną jest idea, która go zrodziła.

A. N.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

Listopadowa piosenka lwowskiego ulicznika.

(22. XI. 1921 r.).

Chwyciłem za karabin,
by Lwów był nasz — psia mać!
Jeszcze ma tyle mocy
mnie, paupra ulic stać...
Zasłonił mnie od kuli
znajomy, dobry róg...
Z piosenką szedłem w ogień:
„Tak nam dopomóż Bóg!"

Chociaż ulicznik jestem
mam serce niełatane.
Panowie z wielkim gestem,
ja — z gołą pięścią stanę!

Listopad — chrobre czasy,
byłem coś wtedy wart!
A dzisiaj z gazetami
uganiam się jak chart.
Mówili i pisali
i krzyż dostałem też! —
Dziś nikt się nie zatroszczy
czem żyjesz i co jesz?

Ci, co siedzieli w domu
najgłośniej teraz krzyczą...
Nas wspomnieć niema komu,
nas szary tłum — ulice.

A wtenczas nam mówili
Towarzysz, brat i druh.
Lwów wie, ten głodny niemy,
że biliśmy za dwóch.

Dziś zwolna zapomnieli,
wszak minął wojny gwałt!
Panowie, mniejsza o nas,
byle się udał raut!

Ulicznik lwowski jestem,
gwizdam niefrasobliwie.
Lecz dzień ten też nam „Festem",
bo Lwów nasz w sercach żywie!

O jak najszybsze wprowadzenie w życie automatycznego awansu.

Uchwała komisyi administracyjnej. — Jedynie sprawiedliwy awans. — Uchwała Sejmu. — Starania urzędników kolei galicyjskich.

Lwów, 22. listopada.

(Stb.) Komisya administracyjna uchwaliła do art. 41 o awansie automatycznym dodatek, na mocy którego urzędnik względnie funkcyonaryusz niższy posuwa się z urzędu do uposażenia wyższego stopnia bez uzyskania tego stopnia, jeżeli w tej samej kategoryi służby spędzi czas, który dla każdej kategoryi wyznaczy Rozporządzenie Rady ministrów.

Awans automatyczny t. zw. czasowy na kolejach państwowych jest dla pracowników kolejowych małopolskich prawem nabytem w b. zaborze austryackim. Celem zaprowadzenia tego rodzaju awansu jako jedynie sprawiedliwego, było zachęcenie pracownika do intenzywnej, rzetelnej i sumiennej pracy dla dobra państwa i społeczeństwa i powodował, że młodzi pracownicy starszych bez powodu nie przeskakiwali.

W awansie czasowym miał każdy pracownik zagwarantowane osiągnięcie możliwie wysokiego stopnia płacy i patrzył w przyszłość spokojny o byt materyalny własny i swojej rodziny.

Automatyka była ważną na kolejach małopolskich do końca czerwca 1920, gdyż Sejm ustawodawczy uchwałą z dnia 13 lipca 1920 wprowadził w życie ustawę o jednolitem uposażeniu pracowników kolejowych na całym obszarze ziem wchodzących w skład Rzeczypospolitej.

Prawa i obowiązki pracowników kolejowych miały być zawarte w uchwalić się mającej przez Sejm ustawodawczy pragmatyce służbowej, a w projekcie pierwotnym tej pragmatyki nie miano uwzględnić awansu czasowego t. j. automatycznego przyznanego pracownikom kolejowym przez b. zaborczy rząd austryacki.

MAXBROD. 5

„Tycho de Brahe"

POWIEŚĆ.

(FRAGMENT)

Tłómaczył OLWID.

(Ciąg dalszy).

Tychon uścisnął jego dłoń. U drzwi galeryi zjawił się kamerdyner na znak, iż czas był do audyencyi. Już tylko stało czasu na krótkie pożegnanie. Niebawem Sadeler wyszedł uszczęśliwiony z gabinetu cesarskiego; otrzymał był upragnione zlecenie. Przechodząc spojrzał Tychon w świetą szczęściem chwili promienną twarz młodego artysty; lecz jaśniej świeciło pojednanie, co w oczach Tychona wylewało się z pooranego walką oblicza starca poprzez cały świat. Z uczuciem tem Tychon wszedł za sługą do wewnętrznych komnat cesarza.

W pierwszej dwaj halabardziści, zbrojni od stóp do głów, w złocistych rzymskich hełmach na głowie, przechadzali się w milczeniu. Zresztą pusta była.

Weszli w korytarz o wysokich w kształcie drzwi oknach i rozlicznych zwierciadłach, z myśliwską na białych ścianach zdobyczą i srebrnemi kandelabrami. Był to krużganek, którego okna, jak mówiono, stale były rozwarte, iżby lud, skoro cesarz udawał się do Rady Stanu, własnemi widzieć mógł oczyma, iako żyje jeszcze.

Po przez dwa ciemne gabinety, w których znów na warcie stali trabanci, wszedł Tychon do małej, czerwonym jedwabiem wybitej komnaty, do której po małej chwili wszedł z drugiej strony cesarz i podszedł ku niemu. Tychon pokłonił się głęboko. Cesarz uczynił krok jeszcze jeden, poczem wszakże stanął w pewnem oddaleniu, nie podając ręki. Przytem ustąpił nieco w bok opierając się o błyszczącą z achatu płytę stołu i spytał wolnym, nieśmiałym głosem:

— Tuszę, profesorze Brahe, jako dobrze urządziliście się już w naszej Pradze.

Tychon skłonił się powtórnie i milczał czas jakiś, jakby nasłuchując echu pięknego głosu. Ów głos, to usunięcie się w bok, nieśmiały za stołem ruch cesarza, to wszystko Tychonowi na pamięć przywiodło słowa: jakże nam Boga trzeba wspierać. Biada ojcu, którego opuściły dziatki!

Tychon zamyślał całą biedę swoją wylać przed cesarzem w dzikiej, bezwzględnej skardze. Nagle uczuł, iż jego nieszczęście niczem było wobec męża tego, co dźwigać musiał całe państwo, światem całym takiego nieszczęścia kierować. I od tego oto męża pomocy chciał żądać, oskarżać go nieomal! Nagle nie znalazł odwagi odzywać się z małemi swemi bólami i podał historyę swego przesiedlenia w skąpem rzeczowem sprawozdaniu, nadmieniając tylko przy końcu, że wprawdzie pozostały jeszcze pewne dezyderata.

Z jak wzruszającą uwagą słuchał cesarz! Nie przerywał żadnem słowem, ale spojrzenia wielkich smutnych oczu nie spuszczał z Tychona. Wyraźnie zmuszał się do słuchania. I nawet kiedy odpowiedział, iżby Tychon spisał prośbę swoją w szczególewem „Promemoria" i złożył je kanclerzowi, słowa te zdały się wymuszone, niechętne płynąć z warg do milczenia ułożonych, a nie towarzyszył im uśmiech żaden, jaki zwykł opromieniać okazywanie faworu. Wargi te snać wogóle nigdy się nie śmiały.

Tychona groza zdjęła. Nie pojmował jak mógł się był odważyć wtargnąć w to królestwo majestatu i światowego regimentu. Czuł jeno, iż audyencya skończona jest i raz jeszcze pokłonił się do ziemi.

Lecz oto cesarz uczynił coś jeszcze. Wychodząc z za stołu, rzekł łagodnie, jako rad będzie bliżej odtąd obcować z wielkim astronomii mistrzem. Oznaczył pewne godziny, w których Tychon co dnia bez przeszkód miał dostęp mieć do niego. — I kiedy mówił, Tychon z czcią patrzył na małą, lecz pięknie wyrosłą postać monarchy, która, świecąc z czarnych jedwabi, z krótkim u pasa sztuletem wysadzanym klejnotami, naturalną wyrażała szlachetność. Twarz była bez barwy, pełna wyrazu nieskończonej melancholii. Tychon, w którego wzburzonej pamięci dostojna postać cesarza coraz bardziej zlewała się z pojęciem żądnego pomocy Boga, napełnion był onem wyraźnem objawieniem miłosierdzia. Odpowiedział z oczywistą radością. A i cesarz snać upodobał sobie w nim, rozmowa nabrała ciepła, wreszcie Tychon postąpił za zapraszającym gestem cesarskim. Rozmawiając bez przerwy, przeszli zwolna kilka przyległych komnat.

(C. d. n.)

W szeregu memoryałów i petycyi do Rządu i Sejmu domagali się pracownicy kolejowi Małopolski przyjęcia do ustawy automatycznego awansu i związki kolejowe zakładały jak najenergiczniejszy protest przeciw ukróceniu ich praw już nabytych w b. zaborze austryackim.

Sejmowa komisya administracyjna, która z początku miała odrzucić zgłoszoną poprawkę o wprowadzenie czasowego awansu uznała obecnie żądania pracowników państwowych w tym względzie za słuszne i postanowiła wprowadzić w pragmatyce służbowej zasadę automatycznego awansu dla wszystkich pracowników państwowych.

Obecnie jest obowiązkiem wszystkich organizacyi pracowników państwowych wszcząć akcyę z poszczególnemi frakcyami sejmowemi, by sprawę automatycznego awansu jak najprędzej w życie wprowadzić.

HENRYKA APFELÓWNA.

W NIEBIE.

Cóż tam za hałas!? — zapyta Piotr święty —
Czyż chcecie niebios rozwalić podwoje?
My tu... ze Lwowa — łan przedwcześnie zżęty,
Puść! bo zmęczyły nas wojenne znoje!

Już klucz we wrotach niebiańskich zazgrzyta,
Sypie się dzieci — żołnierzy gromada;
Już o przepustkę święty Piotr nie pyta,
Za nią krwi stygmat w piersi odpowiada.

I dumnie kroczą przed oblicze Pana,
Wśród słów podziwu — szmeru uwielbienia,
Bo dzielność ich już dobrze tutaj znana,
Ciągle sławiona przez anielskie pienia.

Przyszli, stanęli w ordynku wojskowym,
A Wiekuisty po kolei bada:
Hej, ty... tam mały z jasnym włosem płowym,
Jakąż ci prośbę spełnić mi wypada?

Chciałbym... byś sprawił — odpowie chłopczyna;
By moja mama... bardzo nie płakała;
Bo miała tylko mnie jednego syna!
Pociesz ją Panie, że mnie postradała.

A ja znów — drugi ośmielon zawoła —
Proszę Cię Panie, daj naszym zwycięstwo!
Aby nie poszedł trud na marne zgoła,
Daj im nagrodę za ich krew i męstwo!

Te i podobne się prośby sypały;
Jeden uparcie wciąż milczy chłopczyna;
Powiedz — Pan pyta — powiedz mi mój mały,
Czemuż u ciebie tak strapiona mina?

Och! opuszczając ten niedoli padół,
Ja... coś ważnego bardzo zapomniałem;
O!.. pozwól Panie, zejść na chwilkę na dół.
Wszak ja... odejścia nie zameldowałem.

Gdańszczanie głoszą potrzebę łączności z Polską.

Oświadczył to w Krakowie prezes Syndykatu dziennikarzy gdańskich.

Kraków, 21. listopada.

Na obiedzie, wydanym w sobotę wieczór na cześć dziennikarzy gdańskich, wygłosił red. „Danziger Ztg." dr. Müller, prezes Syndykatu dziennikarzy gdańskich, w odpowiedzi na powitanie prez. dr. Beaupre, bardzo szczere przemówienie, w którem oświadczył, że Niemcy gdańscy zachowali patryotyzm niemiecki. Nie powinno to wszak dziwić Polaków, którzy także pod obcymi zaborami potrafili go zachować. Jednakże zdają sobie oni sprawę, że może nawet wbrew uczuciu a zgodnie z rozumem, powinni dążyć do najściślejszej łączności z Polską, nietylko gospodarczej, lecz i ogólno-kulturalnej. Dziennikarze gdańscy, których zadaniem jest nadawać kierunek opinii, są inicyatorami i zwolennikami tego zbliżenia.

Przemówenie dr. Müllera, było gorąco oklaskiwane.

Polska nafta dla Francyi.

Pierwszy pociąg w drodze.

Warszawa, 21. listopada.

W drodze do Francyi znajduje się pierwszy pociąg, należący do galicyjskiego Towarzystwa transportów naftowych. Pociąg ten wiezie do Francyi ładunek benzyny i składa się z 25 cystern po 19.500 kg. „Journal de Pologne", który donosi o tem, stwierdza, że „miliard zaangażowany w Polsce przez finansistów francuskich nie będzie stracony".

Zrabowane mienie wraca.

Warszawa, 21. listopada.

Przed kilkoma dniami podaliśmy spis rzeczy, które Rosya ma zwrócić Polsce. Obecnie otrzymujemy z Warszawy wiadomość, iż pociąg wiozący do Polski mienie, zabrane przez Rosyan z warszawskiego zamku królewskiego i Łazienek, zbliża się do granicy.

Jest więc nadzieja, iż w przyszłym już tygodniu przedmioty te będą się znajdowały w pałacu Łazienkowskim.

Przyśpieszenie tej sprawy zawdzięczyć należy p. Antoniemu Olszewskiemu.

Helgoland przystanią mew i rybaków.

Jako twierdza przestał istnieć.

Hamburg, 20. listopada.

Od dwóch lat pracowała komisya sojusznicza nad zniszczeniem Helgolandu, który już dziś przestał istnieć jako twierdza. Niegdyś przystań łodzi podwodnych i krążowników, stanie się przystanią rybaków i mew.

Oficerowie pełniący służbę przy niszczeniu twierdzy opuścili Helgoland, który już nigdy nie będzie użyty dla celów wojennych.

Pod kierunkiem komisyi zniszczono przeszło 2400 dział, rozmaitego kalibru armat, 30, 21 i 15 cm. haubic, dział przeciwaeroplanowych i t. p. wraz z należącymi do nich fundamentami ze stali i betonu. Działa przecinano zapomocą aparatów wodorowych. W ten sam sposób niszczono ciężkie do 1 metra grube płyty stalowe i tarcze, które miały chronić przed ogniem okrętowym i hydroplanów. Pracę wykonywali niemieccy mechanicy pod nadzorem altanckich oficerów. Większe sztuki stali rozsadzano, niszcząc równocześnie zapomocą tego samego wybuchu maszyneryę działową. Zniszczono doki, hangary, warsztaty aeroplanowe, wskutek czego wjazd okrętów stał się niemożliwy.

81

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Hadżi Jussuf bez Abdulla stanął i zwróciwszy się do Ramiana, rzekł półgłosem:

— Czuwa! Tyle już nocy... Wejdźmy!

— Czekaj! — szepnął Ramian.

W cichem, ciemnem podwórku, okolonem zewsząd wysokiemi murami. stał jak na dnie studni. Coraz milośniej, coraz tkliwiej obejmowała go noc: Cisza drzemiących po służbie dziennej budynków, jakby zgarbionych teraz i przykucniętych, zaspana, gęsta ciemność czarnych kątów, śpiących mocno i twardo, ledwo dosłyszalne pod dachem cichutkie poświstywanie przez sen gołębi, senne ciepło ludzkiego obejścia i spokój, zrzadka tylko przerywane westchnieniami, niby szelestem miękkich skrzydeł odlatujących marzeń a napęczniałe tajemniczem, niesamowitem życiem dusz, napół wyzwolonych lub wyzwalających się z pod przemocy ciała.

Rozległo się kilka głośno wybełkotanych przez sen słów, po nich podrażniony, mocny krzyk dziecka i smętna melodya kołysanki.

Ramian chwycił starca za rękę.

— Kto krzyczy? — szepnął.

— Ali, syn twój. Pewnie gniewa się we śnie na którego z nieposłusznych rówieśników swoich. A może dokuczają mu przykre sny?

— Mocny ma głos! — rzekł Ramian miękko. Duży to już chłopak?

— Silny jak lwiątko, a podobny do ciebie... Twoje ma jasne oczy...

— Moje oczy! — powtórzył w zamyśleniu Ramian.

— Ale nie stój tak, panie... Raczej wejdź do domu... Gdyby cię który z sąsiadów ujrzał, bielejącego w tem ubraniu w środku podwórza, wśród nocy, mógłby myśleć, że dom nasz duch jaki nawiedza... Mnie samemu straszno... Jawa! Jak gdyby siła jakaś z ciebie wychodziła niesamowita... Allach bismillach! Noc nie zawsze jest przyjaciółką człowieka... Wejdź w dom, panie...

— Jeszcze chwilę, jeszcze chwilę...

Ze wszystkich stron ogarniało go coś w rodzaju miękkiego, ciepłego prądu. Miał wrażenie, że słyszy szept łagodny, tkliwy, kojący jak słowa przebaczenia, że rąk jego i twarzy dotykają pieszczotliwie dłonie delikatne a gładkie, niby płatki kwiatów. Czuł koło siebie czyjś oddech gorący, uwodzącą i czarującą bliskość ciała, niemal ocierającego się o niego. Wrażenie było tak silne, iż Ramianowi krew uderzyła do głowy, jakby go nagle fala gorąca oblała. Podniecony tem odnalazł swą odwagę i pewność siebie.

— Więc chodźmy! — rzekł półgłosem.

Szedł wprost przed siebie, jak w jasnowidzeniu. Nie potknął się, niczego nie potrącił, odrazu trafił do drzwi. Wszedł do ciemnej sionki a potem, ledwie rękę przed siebie wyciągnął, już drzwi tracone otwarły się zwolna, zaśpiewawszy cichutko i melodyjnie.

W pierwszej chwili nie widział prawie nic. Stał na progu niewielkiej pustej izdebki, tonącej w nieledwie słabem, różowem świetle lampy, czy lampki, którą otwarte drzwi przysłoniły. Przed sobą miał jakieś kształty czy kształt niewyraźny i nieokreślony. To pierwsze wrażenie trwało może ćwierć sekundy — poczem nastał dziwny ruch: Cienie jakieś, nieuchwytne i nieodgadnione, rozskoczyły się szybko, rozbiegły i poznikały w kątach lub wsiąkły w ściany, odsłaniając kształt, który otaczały. Nie był to kształt w ścisłem znaczeniu słowa, lecz właśnie rzecz bezkształtna i bezwładna, coś niby wór czy tobół, gdy cienie pierzchające były niby przychwyceni na gorącym uczynku złoczyńcy. Ale teraz pojaśniało w izbie trochę. Czy cień jaki odstąpił i usunął się na bok z przed lampy? Ramian odniósł takie wrażenie, bo teraz już widział. Wprost naprzeciw niego ktoś siedział na czemś rozesłanem na ziemi, oparty plecami z głową w tył przechyloną; złote, czerwone i zielone ogniki pełzały po tej figurze, w nieruchomości swej podobnej do posągu bóstwa o zarysach jednak niepewnych, wciąż jeszcze rozpływających się czy otulonych ciemną, falującą mgiełką.

(C. d. n.)

Pozostawiono tylko jeden budynek koszarowy, w którym będzie urządzone sanatoryum dla dzieci i przystań dla okrętu biologicznego instytutu doświadczalnego.

Wyspa ta, któa miała być początkiem końca angielskiej potęgi morskiej, popada w zapomnienie.

Kraków gości Kalifornijczyka.

Kraków, 21. listopada.

Przed kilkoma dniami przybył do Krakowa Amerykanin z Kalifornii, profesor uniwersytetu w San Francisco, p. Noyes, przyjaciel Polski. Po polsku nauczył się on już bardzo dawno, bo jeszcze przed dwudziestu laty, kiedy przebywał na studyach w Petersburgu. P. Noyes nietyl o mówi po polsku, ale nawet przetłumaczył na język angielski „Pana Tadeusza". Przekład ten wyszedł z druku w zeszłym roku w Londynie.

P. Noyes nauczył przytem swoją żonę po polsku, która obecnie zajmuje się przekładem na język angielski dzieł Żeromskiego.

P. Noyes przybył do Krakowa celem zapoznania się z obecnym światem naukowym i literackim Krakowa.

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 22. listopada.

Zdzisław Morawski — Z Rawenny. Pamiątki rawennackie — **Córka Teodozyusza** — Ostatni przytułek Dantego. Kraków 1921. Biblioteka Historyczna Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 100.

Przemysław Dąbkowski — Zaginione księgi województwa ruskiego i bełzkiego. Stud a nad historyą prawa polskiego wydawane pod redakcyą Oswalda Balzera. Tom VIII. Zeszyt 1. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa Naukowego 1921. Str. 112+2. nlb.

Marceli Handelsman — Historyka. Część I. Zasady metodologii historyi. **Zamość.** Pomarański. 1921. Str. XII+256.

Pomniki dziejowe Lwowa. Z Archiwum miasta. Tom IV. Księga ławnicza miejska 1441—1448. Wydali Dr. Aleksander Czołowski i Franciszek Jaworski 1921. **We Lwowie. Nakładem** Gminy. Str. XI+361.

Czesław Nanke — Z dziejów polityki kurji rzymskiej wobec Polski. (1587—1589). Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dział II. Tom I. Zeszyt 2. We Lwowie 1921. Str. IV+189.

Dr. K. T.

Na czasie.

Niesłychane praktyki Prokuratoryi.

Lwów, 22. listopada.

Po raz drugi w paru ostatnich dniach przychodzi nam zanotować pojawienie się nowego kwiatka z wdzięcznej grządki „ukazów" p. prokuratora Ferenza. I tym razem ofiarą jego gorliwości służbowej pada „Gazeta Wieczorna", znów — za przedruk. Ogromnie nie podobała się staruszkowi notatka „N. Fr. Presse" z oświadczeniem dra Osypa Nazaruka...

Jest tenże staruszek aranżerem jedynej w swoim rodzaju sytuacyi. Wolno całemu światu wiedzieć i czytać wszystko, co dotyczy Małopolski Wschodniej. Wolno o tem pisać w Polsce całej. Wolno każdemu we Lwowie kupić sobie na ulicy, czy w trafice odnośny egzemplarz „N. Fr. Presse" i przeczytać go od deski do deski. Ale nie **wolno przedrukować stamtąd rzeczy, które nas tutaj bezpośrednio, najdoraźniej interesują.** Dlaczego nie wolno? No, bo — nie podoba się to nieocenionemu staruszkowi, samodzierżcy na czerwonym ołówku. A to jest argument, od którego niema apelacyi.

Posiada prócz tego wczorajsza konfiskata inną osobliwą właściwość. Oto inkryminowany **przedruk pojawił się w jednem z lwowskich pism porannych. Zupełnie przypadkowo, już po konfiskacie** naszego organu, dowiedzieliśmy się, że konfiskacie uległo również i tamto pismo. Wiadomość **ta była o tyle niespodzianką, że do godz. 1-szej w południe można było ów organ, wychodzący o 6-tej rano, wszędzie bez trudności otrzymać.** Kiedyż zatem nastąpiła konfiskata? Zdaje się, że w 6 godzin po wyjściu numeru połapano się, że treść jego może być „niebezpieczna". Oto nowy przyczynek do taktyki obecnej cenzury, przerzucającej się z fanatycznej gorliwości w grube zaniedbanie.

Ponawiamy raz jeszcze uprzednio wyrażoną prośbę, aby zechciano ofiarować kierownikowi lwowskiej cenzury prasowej posadę inną, bardziej odpowiadającą jego podeszłemu wiekowi, mniej odpowiedzialną i mniej groźną w następstwach fałszywych kroków, n. p. („Miejski Zakład Pogrzebowy"). Niezależnie od tego zwracamy się do posłów lwowskich z usilnym apelem, aby zechcieli zainteresować się bliżej praktykami biura prasowego prokuratoryi, przypominającego pod dzisiejszem kierownictwem „najlepsze" czasy austryackie i rosyjskie, pomnożone o nieobliczalność obcą nawet tamtym, głupim, idyotycznym, nawet surowym, lecz przynajmniej konsekwentnym systemom.

Walka z plagą wścieklizny w Małopolsce.

Wścieklizna przybrała wielkie rozmiary. — Wyjaśnienia urzędowe. — Sposób jej tłumienia. — Zarządzenia Województwa. — Wścieklizna w Województwie lwowskiem zmniejsza się. — O współdziałanie społeczeństwa.

Lwów, 22. listopada.

Zaraza wścieklizny — jak to często donosiliśmy — szerzy się w Małopolsce i przybrała wielkie rozmiary. Wykazują to spisy osób pokąsanych, przyjętych na leczenie do tutejszego szpitala Pasteurowskiego. Chcąc uzyskać urzędowe wyjaśnienia w tej sprawie, zwrócił się nasz współpracownik (a)

G. F. FORSDIKE.
b. Lord Major Cardiffu.

Moja podróż po Polsce.

(Dokończenie).

XIII. PERSPEKTYWY HANDLU POLSKO-ANGIELSKIEGO.

Zalecam gorąco naszym eksporterom uważne zbadanie sytuacyi na wschodzie i nielekceważenie polskich propozycyi handlowych. Rzecz się obecnie przedstawia w ten sposób, że Polska potrzebuje kredytu, a angielski eksporter dać go jej nie może, gdyż w obecnych warunkach przechodzi to jego faktyczną możność. Należałoby raczej uzyskać kredyt rządowy.

W Polsce daje się odczuwać w pierwszym rzędzie brak maszyn wszelkiego rodzaju, a zaznaczam, że mimo możności importu z Niemiec i Szwajcaryi, Polacy mają największe zaufanie do fabrykatów angielskich i mimo niejednokrotnie wyższej ceny wolą sprowadzać towary z Anglii. Jest to oczywiście chlubą i zaszczytem dla naszego przemysłu.

Propozycye polskie przedstawiają się następująco:

Angielscy przemysłowcy użyczą im kredytu, licząc za towar cenę normalną z jakąś dodatkową kwotą, pokrywającą procenta nominalnego zysku, i wynagrodzenie za ryzyko — wzamian za co banki i kooperatywy polskie gwarantują spłatę w 12 do 18 miesiącach, uskutecznioną nie w pieniądzach lecz w zbożu i cukrze, wedle cen w funtach szterlingach.

Wspomniane ryzyko jest dwojakiego rodzaju: wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne jest tylko chwilowe i przestanie być branem w rachubę, gdy tylko rząd się w Polsce ustali. Z początkiem przyszłego roku odbędą się wybory i miejmy nadzieję, że dadzą one w rezultacie silny rząd narodowy, mogący wzbudzić pełne zaufanie za granicą.

Zewnętrznem natomiast ryzykiem jest ustawicznie jeszcze zagrażający Polsce bolszewizm rosyjski. Wprawdzie bolszewicy byli nie dalej, jak zeszłego roku rozgromieni przez Polaków, jednak że rząd Trockiego po zniszczeniu dużych obszarów Polski i zawarciu problematycznej wartości pokoju — patrzy nieprzychylnie na rozwijające się pomyślnie państwo polskie, każdej chwili gotów do napaści. Wprawdzie nie ulega kwestyi, że Polacy zwyciężyliby ponownie, lecz wojna sprowadziłaby nową ruinę i zastój w rozwoju.

Również i na południowo-wschodnich kresach sprawiają Polsce wiele kłopotów Rusini — jakkolwiek sprawa ta przechodzi obecnie w fazę kompromisu.

Słyszałem u nas niejednokrotnie zdania, jakoby bolszewizm zagrażał Polsce wewnętrznie, oraz że należy się z powodu tego wstrzymać na razie od zawierania interesów handlowych z Polską. Otóż dobrzeby było, gdyby paru prowodyrów naszych robotniczych partyi pojechało na wschodnie granice polskie przyjrzeć się różnicy, jaka zachodzi między Rosyą rzeczywistą a Rosyą, znaną im z szowinistycznych, przewrotnych przedstawień sowieckiej propagandy. Widok tysięcy ludzi chroniących się przed władzami Lenina na terytoryum polskie, ich wygląd i opowiadania przeżytych okrucieństw ilustrują zbyt jaskrawo eden komunizmu rosyjskiego. Zdaniem mojem, Polska jest wystarczająco szczepiona przeciw tej ohydnej zarazie.

Zachodnia Europa łatwo zapomni, co zawdzięcza Polsce, która własnemi li tylko piersiami powstrzymała nawałę bolszewicką, ciągnącą na Zachód. Dziś nawet niewielu z nas wie, że Polska wówczas walczyła o swój byt i los Europy samotna i przez nikogo nie wspomagana!

XIV. POLSKA PRZYSZŁOŚCI.

Każdy kto zna sytuacyę na wschodzie, zgodzić się musi, że żywotnym warunkiem przyszłego spokoju Europy jest utworzenie silnej Polski.

Wszelkie podejrzewania Polaków o jakąkolwiek agresywność należy z całą stanowczością odeprzeć. Obecnie jedynem życzeniem Polski jest praca i spokojna odbudowa państwa, by pokazać światu, że na niezależność swą istotnie zasługuje.

Ekonomiczna jednak sytuacya kraju potrzebuje wydatnej pomocy zewnętrznej a naturalnem jej źródłem winna być Wielka Brytania. Jeśli angielski kapitał wczas nie napłynie, to mimo pozorów nieprzyjaźni, znajdzie się na to odpowiedni kapitał niemiecki. Anglia nie może dać się ubiedz. Wolę widzieć w pomocy brytyjskiej świetną przyszłość Polski w pełni rozkwitu jej kultury, przemysłu i dobrobytu!

do Wojewódzkiego Urzędu zdrowia, gdzie od dyrektora tego Urzędu dra Mikołajskiego otrzymał następujące informacye:

Zwalczanie zarazy wścieklizny u psów i zwierząt wogóle należy do kompetencyi Oddziału weterynaryjnego w Wydziale rolnictwa, zaś staraniem Wydziału zdrowia jest, aby osoby pokąsane miały udostępnione leczenie.

Gdy jednak z doniesień tygodniowych lekarzy powiatowych okazało się, że wypadki wścieklizny coraz częściej się pojawiają, zwołał naczelnik Wydziału zdrowia kilkakrotnie konferencyę znawców przy współudziale referenta weterynaryi p. Ponickiego w celu rozpatrzenia, czy władze kompetentne wyczerpały wszystkie środki dla stłumienia zarazy.

Z aktów i wyjaśnień przedstawionych przez r. Ponickiego okazało się, że wszelkie potrzebne zarządzenia w porę i z należytym naciskiem wydano, a w szczególności jeszcze w dniu 22 czerwca 1920 oraz w lipcu wydał b. gener. delegat potrzebne polecenie starostwom. Niezależnie od tego b. Okręgowy Urząd zdrowia okólnikiem z czerwca i sierpnia br. wydał szczegółowe przepisy co do współdziałania lekarzy powiatowych w tej sprawie.

W ostatnich dniach okólnik tutejszego województwa do starostw przypomniał starostwom poprzednie zarządzenia i w sposób stanowczy polecił ściśle je wykonywać, wykazując, że zaraza wścieklizny przy ich ścisłem przestrzeganiu wytępioną być może i powinna a dalsze jej trwanie byłoby dowodem, że powołane organa nie spełniły ciążących na nich obowiązków.

Tępienie wścieklizny wymaga bezwarunkowo wybijania wszystkich psów i kotów pokąsanych przez zwierzęta wściekłe, jak niemniej wszystkich tych psów i kotów, które były w jakiejkolwiek styczności ze zwierzętami wściekłemi lub z niemi stykać się mogły. Dalej należy wybijać wszystkie psy bezdomne, zbyteczne i wałęsające się bez kagańca, wreszcie należy bezwarunkowo trzymać wszystkie psy dniem i nocą na uwięzi lub zaopatrzyć je w kagańce, zabezpieczające od ukąszeń.

Bez ścisłego wykonania tych zarządzeń, wielokrotnie nakazanych, nie można opanować zarazy.

Otóż wykonanie zarządzeń wiele pozostawiało i pozostawia do życzenia. W samym Lwowie wbrew zakazowi widać mnóstwo psów, wałęsających się po ulicach bez kagańca a na prowincyi gminy wymawiają się od spełnienia poleceń tem, że nie posiadają broni palnej do tępienia psów a policya państwowa niedość zwraca uwagi na akcyę zwalczania wścieklizny i na konieczność pociągania winnych do odpowiedzialności.

Być może, że ostatni okólnik Wojewody, domagający się wykonania zarządzeń pod zagrożeniem osobistej odpowiedzialności starostów i organów podwładnych, spowoduje w tym względzie pożądaną zmianę.

Wykaz tygodniowy Zakładu epidemiologicznego za czas od 23 października do 29 października b. r. jest o tyle pocieszającym, że mieści już tylko 3 osoby, w tym tygodniu z okręgu województwa lwowskiego do leczenia pasteurowskiego zgłoszone, podczas gdy w poprzednim tygodniu zgłosiło się 15 osób a przed dwoma tygodniami 17 osób z tego województwa. Widać więc nagły spadek cyfry pokąsanych.

Nadmienić należy, że zgłaszający się do tutejszego szpitala na leczenie pasteurowskie z dalekich także okolic województw tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego, nie wszyscy są pokąsani przez zwierzęta, u których wściekliznę lub podejrzenie o wściekliznę stwierdzono. W większości wypadków niema żadnej podstawy do podejrzenia o wściekliznę kąsających zwierząt z wyjątkiem tej okoliczności, że właśnie zaraza wścieklizny panuje i że w takich warunkach każde pokąsanie dla przezorności metodą Pasteura leczone być powinno.

Lecz nawet po wygaśnięciu zarazy wścieklizny pokąsania zdarzać się będą często, bo zwierzęta domowe a w szczególności psy kąsają wskutek wielu innych chorób, nie mających nic wspólnego z wścieklizną. Z liczby więc osób zgłaszających się do leczenia Pasteurowskiego, nie można wysnuwać wniosków o rozmiarach zarazy.

Mimo to, także liczba osób, pokąsanych przez zwierzęta istotnie wściekłe, była w ostatnich miesiącach a nawet latach bardzo znaczna i wydanie surowych zarządzeń jest z tego powodu uzasadnione.

Oczywiście zarządzenia Wojewody lwowskiego odnoszą się tylko do 27 powiatów województwa. Ponieważ zaś zaraza obejmuje kilka województw, tępienie jej równocześnie w całym tym obszarze jest konieczne, byłoby więc wskazane, aby i inne dotknięte zarazą województwa podobne zarządzenia wydały.

Wiele też zależy od współdziałania społeczeństwa w walce z wścieklizną przez bezwarunkowe zastosowanie się do zarządzeń władzy i ściśle przestrzeganie przymusu kagańcowego.

Z życia młodzieży.

„Odrodzenie".

Prelekcya. — Organizacya warsz. — Program prac. Dyskusya. — Oświadczenie reprezentanta młodzieży prawicowej.

Lwów, 22. listopada.

Dnia 20. listopada odbyła się na Uniwersytecie prelekcya kol. Chacińskiego, reprezentanta warszawskiego „Odrodzenia".

Prelegent informował o założeniu i ideach towarzystwa akdemickiego „Odrodzenie", które w tym roku poczęło rozwijać szerszą działalność na terenie miasta Warszawy.

„Odrodzenie" prowadzi swą pracę w duchu katolicko-narodowym. Organizacya warszawska pracuje w 22 organizacyach młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, oraz w związkach zawodowych. Dla każdego członka towarzystwa istnieje przymus brania czynnego udziału w wyżej wymienionych pracach.

W dyskusyi, jaka się po prelekcyi zawiązała, zabierali głos przedstawiciele prawicowych organizacyi akademickich, którzy „iure caduco", okupując cały ten, dodatni zresztą i pozytywny ruch dla siebie, ze smutkiem stwierdzili, że tego rodzaju praca na terenie lwowskim jest niemożliwa. Niema ludzi chętnych i zdolnych do szerszej prawdziwej działalności wychodzącej poza ramy akademickich projektów i gołosłownych dyskusyi. Garstka ludzi, zajęta propagowaniem „nacyonalizmu"(?!), jest tak szczupła, że zaledwie wystarczy na obsadzenie placówek, z takim trudem i nakładem energii („klerykalnej") zdobytych.

W odpowiedzi oświadczył kol. Chaciński, że młodzież zebrana widocznie nie zrozumiała jego intencyi, gdyż „Odrodzenie" słowo „nacyonalizm" wymazało ze swego programu, idąc tylko w kierunku twórczej pracy obywatelskiej dla dobra narodu.

Przy sposobności zauważyć należy nietaktowną „nieścisłość" reprezentanta nowej „Czytelni", który uporczywie zabiera głos w imieniu całej młodzieży, nie zwracając zupełnie uwagi na publikowane w prasie protesty i zastrzeżenia. Zdaje się, że w ten sposób trudno będzie uzyskać zaufanie młodzieży.

Na ratunek zagrożonej placówce!

Otrzymujemy następującą odezwę:

Lwów, 22. listopada.

Gdy przed dwoma laty powstało w mieście naszem Ognisko dla sierot, których ojcowie polegli śmiercią bohaterską w obronie Lwowa i kresów wschodnich, zagrożonych ze strony wrogów Ojczyzny, mieliśmy prawo oczekiwać, że całe społeczeństwo bez względu na obozy i barwę polityczną otoczy należytą opieką ochronkę dla sierot tow. „Rodzina sieroca", zapewniając jej trwałą egzystencyę przez stałe materyalne poparcie. Tymczasem pierwotny zapał do tej, tak doniosłej w skutkach dla przyszłości narodu sprawy — rychło zgasł, a skutkiem braku pieniędzy i ludzkiej obojętności został dziś poważnie zachwiany dalszy byt ochronki naszej, mieszczącej się przy ul. Szymonowiczów l. 6, — w której wychowuje się około 50 sierot. Nie ucieka liśmy się dotąd do pośrednictwa prasy; — skoro jednak sumienie społeczeństwa zaczyna zapominać o „Domu dla sierot" — uderzamy na alarm, przypominając, że zarówno ze stanowiska chrześcijańskiego, jak i narodowego, najświętszym obowiązkiem każdego Polaka i Polki jest: pośpieszyć czemprędzej na ratunek zagrożonej placówce, składając na cel powyższy w Administracyach pism najskromniejsze choćby datki.

Zbudź się serce bohaterskiego Lwowa — i śpiesz z ofiarami, bo głodne i zziębnięte sieroty czekać nie mogą.

Zarząd tow. „Rodzina sieroca"
dzieci po poległych w obronie Lwowa i kresów wschodnich.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

P. Mojżesz Schreiber, handlarz pereł (ul. Gazowa l. 8) nie jest krewnym ani nie ma nic wspólnego z Mojżeszem Schreiberem recte Zimmemannem, oskarżonym o wspólnictwo w kradzieży. 418

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We wtorek 22. listopada o godz. 7'30 „Madame Butterfly" opera w 4 aktach G. Pucciniego.

We środę 23 listopada o g. 7.30 „Kobieta która zabiła", sztuka w 4 aktach Garriksa.

Teatr Mały:

We wtorek 22. listopada o godz. 7'30 „Nina" sztuka w 3 aktach L. Kampfa.

We środę 23 listopada o g. 7.30 w. „Nina" sztuka w 3 aktach L. Kampfa

Teatr Nowości.

We wtorek 22. listopada o godz. 7'30 wiecz „Taniec szczęścia" operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy pp. Burskiej, Ordonówny, E. Lerche, M. Windheima i M. Rentgena. 1) Pierwsze „Rendez vous", żart w 1 odsł. 2) Dział koncertowy z udziałem art. warsz. 3) „Miłość i dolar", pastel sceniczny w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rajwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 22. listopada.

† Edmund Lukas. Wczoraj zmarł we Lwowie emr. dyrektor Magistratu lwowskiego śp. Edmund Lukas, który przez lat 40 pracował w gminie lwowskiej. Zmarły liczył lat 75. Pogrzeb odbędzie się dnia 23 b. m. z kaplicy Boimów o godz. 2.

Wieczór autorski Stefana Grabińskiego. Najbliższym wieczorem z cyklu zapisanych w pamięci słuchaczy prelekcyi Związku Literatów Polskich — będzie „wieczór autorski“ Stefana Grabińskiego, niezwykle oryginalnego nowelisty i dramaturga, którego twórczość scharakteryzuje w paru słowach jeden z wybitnych naszych poetów, z kolei zaś nastąpi część recytacyjna.

„Watteau“ w odczycie p. Gabriela Mourey. Z kół francuskich dowiadujemy się, że z inicyatywy Alliance Francaise, przybędzie z Paryża do Polski na szereg odczytów, p. Gabriel Mourey, kustosz Muzeów Narodowych francuskich. We Lwowie wygłosi 28. bm. o godz. 8'30 wiecz. w sali Kasyna i Koła Literackiego, ubarwiony obrazami świetlnymi odczyt o słynnym malarzu francuskim: Watteau. Szczegóły ogłoszą afisze.

Polskie Tow. Politechniczne. 23. b. m. o g. 6'15 odbędzie się tygodniowe zebranie, poświęcone omówieniu potrzeb i braków Szkoły Polit. Zebranie zagai prof. Dr. Maksymilian Matakiewicz.

Wyłączne prawo wystawiania „Kobiety która zabiła“ na całą Małopolskę nabył od tłumacza dyrektor Henryk Cudnowski, który niebawem ze swoją trupą wybiera się na tournee.

Wycieczka saniami do Morskiego Oka i do Doliny Kościeliskiej w Tatrach urządza Sekcya wycieczk. krak. Ogniska naucz. w czasie od 29. grudnia do 2. stycznia kosztem 1150 Mkp. Zgłoszenia do dnia 10. grudnia w formie przysłania zadatku w wysokości 3000 Mkp. przyjmuje i informacyi udziela p. Szkodziński, Kraków, Rynek Gł. 29, II. p.

Komitet rozrywek dla młodzieży urządza 23. b. m. w Teatrze Wielkim o g. 3. po poł obchód ku czci Maryi Konopnickiej. Na program złożą się urozmaicone produkcye młodzieży. — Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika poetki.

Zimowy Kurs ogrodnictwa we Lwowie. Za przykładem lat poprzednich, Tow. Gospodarskie we Lwowie, urządzi trzymiesięczny teoretyczny Kurs ogrodnictwa, obejmujący całość gałęzi wiedzy, wraz z pszczelnictwem. Wykłady rozpoczną się w drugiej połowie listopada i odbywać się będą codziennie od 4—7-ej wieczór w sali parterowej Tow. Gosp. przy ul. Kopernika l. 20. Szczegółowych informacyi udziela tamże inspektorat ogrodnictwa w godzinach porannych.

Ważne dla stenografów i stenografistek. Centralny Związek Stenografów systemu Gabelsbergera Polińskiego w Warszawie upoważnia mnie niżej podpisanego do zwołania stenografów (fistek) we Lwowie celem założenia Oddziału Lwowskiego Centralnego Związku stenografów (fistek). Bliższe informacye i przejrzenie statutu w zakładzie podpisanego od godz. 10—1 i od 5—7. Dyr. P. Rutkowski. Lwów, Zyblikiewicza 41.

O datki na odbudowę Wawelu. Komitet odbudowy Wawelu wydał odezwę, w której wyraża podziękowanie wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom za dary w gotówce i w dziełach sztuki, wierząc równocześnie, iż wszyscy, którzy jeszcze nie złożyli ofiar, złożą je w najbliższym czasie. Prace bowiem około odbudowy są dopiero zapoczątkowane, a do prowadzenia ich do końca, konieczne są fundusze.

Z okazyi inauguracyi w Czytelni Akademickiej złożyli na cele Tow.: ks. arcyb. dr. Bilczewski 5000 Mkp., prezyd. Neumann 20.000 Mkp., prof. Medyński 2000 Mkp., za co szlachetnym ofiarodawcom składa najserdeczniejsze wyrazy podziękowania Wydział Czytelni Akadem.

(x) Napad bandycki. Wczorajszej nocy napadło kilku drabów za Zniesieniem na powracającego do domu 28-letniego Michała Kulotioka, murarza. Napadnięty stoczył formalną bójkę z bandytami, którzy zadali mu sześć ran kłutych w klatkę piersiową i plecy. Z powodu zimowego odzienia rany nie są głębokie i temu tylko zawdzięcza napadnięty że go nie obrabowano. Po wydobyciu się od bandytów napadnięty udał się do szpitala.

(x) Znów ten sam apel. Przechodnie ulic najbardziej uczęszczanych jak Kopernika, Łyczakowskiej i Janowskiej znów apelują za naszem pośrednictwem do władz wojskowych, ażeby poleciły swym podwładnym organom chodniki koło wojskowych objektów oczyszczać ze śniegu i lodu w porze zimowej. Dotychczas tego nie uczyniono i dlatego przechodnie obecnie muszą brnąć w śniegu, błocie i wodzie po kostki.

(—) Półmilionowa kradzież. Minionej nocy włamali się złodzieje przez piwnicę do sklepu jubilera Władysława Dedewicza. Po rozbiciu zamków zabrano z szuflad „różne drobiazgi“ wartości pół miliona marek.

(—) Złodziejska finta. Starszy posterunkowy Franciszek Szakalski przytrzymał wczoraj w południe na Kopytkowem Władysława Woźniakiewicza, terminatora monterskiego, który począł uciekać ze skradzionym z fury koszem na szkodę pensyonarki Katarzyny Staniewskiej. Woźniakiewicz sprowadzony na policyę przyznał się do kradzieży, usprawiedliwiał ją tem, że chciał skraść próżny kosz, ale gdy przekonał się, iż jest pełny bielizny i to damskiej, więc wyrzucił go. Kosz oddano poszkodowanej, a Woźniakiewicza oddano do aresztów policyjnych.

(—) Jak się urodziłeś z torbą, to się walizy nie dorobisz. W prawdziwość przysłowia tego nie wierzył Bazyli Beń, liczący 35 lat, z zawodu nauczyciel, ale tylko do dnia wczorajszego. Wczoraj bowiem posterunkowy podejrzewając go o handel walutą sprowadził z ul. Legionów na inspekcyę policyi. Tam zrobiono przy nim rewizyę i znaleziono 100 fr. francuskich, 2 dolary ameryk. i 500 marek niem. Po spisaniu protokołu puszczono biednego nauczyciela na wolność, ale bez pieniędzy.

(—) Okradziony hrabia. Onegdaj w nocy dostali się dotychczas nie wyśledzeni sprawcy do hr. Potockiego przy ul. Kopernika. Sprawcy skradli znaczniejszą ilość garderoby, bielizny i różne drobiazgi przedstawiające niemałą wartość. Szkodę wyrządzoną tą kradzieżą obliczono na dwa miliony marek.

(—) Ogień piwniczny. W piwnicy Kępińskiego i Rozwadowskiego, lokatorów realności przy ul. Tarnowskiego 25, powstał wczoraj rano o godz. 7'30, ogień. Mianowicie od sadzy, która zajęła się w kominie zaczęło się palić drzewo i węgiel. Przybyła miejska straż pożarna po dwu godzinnej pracy ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

(—) Okradziona Temida. Wczoraj przedpołudniem zdarzył się we Lwowie niebywały fakt. Oto z otwartego ekspedytu sądu przy ul. Rutowskiego 13, skradziono wagę wartości 9.000 mk.! Czemże więc teraz będzie lwowska Temida mierzyć sprawiedliwość?

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 22. listopada.

Tendencya spokojna. Obrót słaby. Ceny utrzymały się w ramach wczorajszych wieczornych.

Dolary amerykańskie 3500—3525, jedynki i dwójki 3400—3410, dolary kanadyjskie 2850—2950, 1-ki i dwójki 2800 — 2820, marki niemieckie 16 00—16'25, setki 15 00—15'20 drobne 14'20—14'50, leje 24'00—24 20, drobne 23 00—23'20, czeskie korony 38 00—38'50, drobne 36'50 do 36'80, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000'00—000'00, 50-koronówki 00'00 — 00'00, 20-koronówki 00 00 — 00 00, 10-koron. 00'00 — 00'00, 1-ki i 2-ki 0'00—0'00 f., ruble 5-setki 1'90 2'40, setki 2'00—5'00, 25-rublówki 1'90—2'40, 10-rubl. 1'70—1'80, reszta drobnych od 0'90—1'35, dumskie tysiączki 32'00—36'00, dumskie 250 rb. 25'00—28'00, karbowańce 2'80—3'00, hrywny 6'00—8'00 franki franc. 200—230, funty szterl. 13200—13500, franki szwajcarskie 500—530.

Złoto: 20-kor. 11000—11200, 20-frankówki 10000—10200, 20-markówki 11800—12000, funty szterlingi 11000 — 11100, 10-rublówki 13500—14000, dolary 3350—3400.

Srebro: Korony austr. 190—200, floreny 480—500, ruble 800 — 850, korony ... 00—000, dolary amerykańskie 2800—2900, ro... ćwiartki 2600—2650, dolary kanad. 2350—2400, drobne 2200—2250, leje 170—175.

Echa rozstrzeliwań w Płoskirowie.

Skazańcy, prowadzeni na śmierć śpiewają ukraiński hymn narodowy. — Rodziny straconych mają opuścić Płoskirów. — Eskortowani w głąb Rosyi. — Przybycie kilku oddziałów bolszewickich do Płoskirowa. — Przedstawiciele firm handlowych. — Na linii kolejowej od Odessy do granicy niema oddziałów powstańczych.

Płoskirów, 20. listopada.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

Podajemy jeszcze kilka ciekawych szczegółów co do rzezi Ukraińców dokonanej przez bolszewików w Płoskirowie (o czem donieśliśmy w onegdajszej „Gazecie Wieczornej“). Oto, gdy skazanych na śmierć prowadzono na miejsce tracenia śpiewali wszyscy narodowy hymn „Szcze ne wmerła Ukraina“.

Wydane zostało nowe rozporządzenie, skazujące wszystkie żony, dzieci i całe rodziny straconych na opuszczenie Płoskirowa. Przyczyną wysiedlania jest chęć zatarcia w pamięci ludności faktu rozstrzelania niewinnych osób. Wszystkich wysyła się pod silną eskortą w głąb kraju, a mienie ulega konfiskacie.

W ostatnich dniach przybyło do Płoskirowa kilka znacznych oddziałów wojsk czerwonych, przeważnie z Rosyi centralnej. Mają one rzekomo za zadanie stłumienie ostateczne powstania ukraińskiego. Rozlokowano te oddziały w mieście. Przybyło również do Płoskirowa z Odessy kilku przedstawicieli sowieckich instytucyi handlowych. Twierdzą oni, iż całą podróż z Odessy do Płoskirowa odbyli koleją żelazną zupełnie spokojnie. Wedle ich opowiadań **na całym obszarze linii kolejowej od Odessy aż do samej granicy oddziałów powstańczych zupełnie niema.**

Incognitus.

L. GEORGE WSKAZUJE DROGĘ ULECZENIA GOSPODARCZEGO EUROPY.

Wiedeń, 22. listopada.

(Telef.) (G) Paryska „Liberte“ podaje, jakoby Lloyd George oświadczył, iż jedynym środkiem usunięcia przesilenia gospodarczego w Anglii i na całym świecie jest zniesienie długów jakie koalianci mają między sobą, oraz rewizya odszkodowań niemieckich.

ROKOWANIA POKOJOWE MIĘDZY GRECYĄ A ANGORĄ.

Rzym, 22. listopada.

(ETE.) Urzędowo zaprzeczają ze strony greckiej doniesieniu pism tureckich, jakoby rozpoczęły się rokowania pokojowe między Grecyą a rządem Angory.

ARESZTOWANIA POLITYCZNE W KRAKOWIE.

Kraków, 22. listopada.

(Telef.) (G) Dzienniki podają, że w ostatnich dniach organa defenzywy policyjnej w Krakowie dokonały szeregu aresztowań na tle politycznem. Między innymi aresztowano pewnego Słowaka, który miał uprawiać szpiegostwo na rzecz Czechosłowacyi, oraz pewnego komunistę przybyłego z Warszawy, w celach agitacyjnych. Szczegóły tych aresztowań trzymane są w tajemnicy.

ZDERZENIE POCIĄGU, KTÓRYM JECHAŁ NACZELNIK PAŃSTWA.

Warszawa, 22. listopada.

(Telef.) (G) Pociąg, którym Naczelnik Państwa wrócił z Lidy, o mało nie uległ w Warszawie katastrofie. Z powodu mrozu przestał częściowo działać hamulec automatyczny, wskutek czego maszynista nie mógł zatrzymać pociągu i lokomotywa uderzyła o bufory znajdujące się na końcu ślepego toru.

Uderzenie było tak silne, że parowóz uległ uszkodzeniu a bufory zostały strzaskane. Snieg jednak ... w dalszej ... się uderzenia. Wypadku w ludziach nie było.

WIELKA KATASTROFA KINEMATOGRAFICZ.

Berlin, 22. listopada.

(PAT.) Z Hamburga donoszą o wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w jednym z kinematografów. Z powodu pożaru nastąpiła eksplozya. — Dotychczas wydobyło 11 zabitych dzieci, 9 ciężko rannych odwieziono do szpitala, gdzie 8 z nich zmarło.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA.

Kraków, 22. listopada.

(PAT.) Wczoraj przed południem nastąpiła na polach Rakowickich koło Krakowa katastrofa aeroplanu, powodując śmierć dwóch ludzi, a mianowicie pilota sierżanta Antoniego Kroka i mechanika starszego żołnierza Aleksandra Maciejewskiego. Jak podają dzienniki, w aeroplanie, szybującym na wysokości 800 metrów ponad Krakowem, nastąpiło widocznie jakieś uszkodzenie motoru, wskutek czego aparat odmówił działania, a samolot począł z ogromną szybkością spadać na ziemię. W czasie tego spadania Maciejewski wyleciał ze samolotu, wyrzucony prawdopodobnie wybuchem benzyny. Równocześnie oderwały się skrzydła samolotu. Maciejewski spadłszy na ziemię poniósł śmierć na miejscu. Aparat roztrzaskał się w kawałki, grzebiąc pod sobą drugiego pilota.

Literacko-artystyczny skandal w Berlinie.

Nowa epidemia zagrażająca Europie.

Ogólne znamiona owej „epidemii". — „Reigen" Schnitzlera przed sądem. — Oskarżona dyrektorka „Kleines Schauspielhaus", Eysoldt. — Wyrok

Berlin, w listopadzie.

Po rozmaitych tyfusach, cholerach, hiszpance i innych zarazach przyszła kolej na nową epidemię. Jest nią przesadna moralność pewnych sfer, które z pianą na ustach a z żądzą ukrytą — powiedzmy — w sercu rzucają się na treść pewnych sztuk, na odkryte ramiona, na słowo: „kocham", a jeszcze bardziej na słowo „pragnę".

Ludzie ci nie wiedzą, jak śmieszni są w swych dzikich porywach, a poza tem jak mało w nich moralności, choć tyle o niej krzyczą. Bo nie ten jest moralny, którego oburza lada nagi skrawek ciała, lub objaw wszechobejmującej świat miłości — ale ten, którego właśnie te fakty... nie oburzają.

Znany, znakomity cykl dyalogów miłosnych Schnitzlera pt. „Reigen" wystawiła w zeszłym roku scena wiedeńska, a niedawno z olbrzymiem powodzeniem w Berlinie, grał ten cykl teatr „Kleines Schauspielhaus". W Wiedniu przerwano przedstawienie. W Berlinie zaś wytoczono dyrekcyi owego teatru proces o zbyt realistyczne wystawienie, pełne drastycznych momentów, obrażających uczucia etyczne. Berlińskie „Kleines Schauspielhaus" gdzie dyrektorką jest słynna aktorka Gertruda Eysoldt i Mąksymilian Sladek, odbyło się przedstawienie dla sędziów. obrońców, oskarżycieli i znawców. Reżyserował p. Rensch.

W sądzie karnym, gdzie następnie odbyła się rozprawa, zeznawali następnie aktorzy, reżyser, dyrektorowie, lekarze i literaci, śród nich znany autor, Ludwik Fulda. Proces przyniósł cały szereg wielce ciekawych zeznań. Dwaj lekarze np. nie mogli się absolutnie niczego niemoralnego w sztuce dopatrzeć. Literaci widzą w niej dzieło sztuki pełne szczerości, pełne śmiałej prawdy. Świadkowie zaś, rekrutujący się ze sfer szerokiej publiczności, oświadczyli, że sceny miłosne były oburzające, że „całość wywołuje zgorszenie".

I już, już sądzono, że Berlin się skompromituje do reszty i wyda wyrok, który zadowoli rozmaite damulki i starszych panów, którzy rumienią się zawsze, gdy widzą jak się kochają jętki — albo jak pyłek leci z kwiatka na kwiat. Tymczasem stało się inaczej. Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni, a wyrok motywowany jest tem, iż sąd przekonał się, że w wystawieniu „Reigen" w „Kleines Schauspielhaus" żadnych drastycznych momentów nie było i że sztuka nie wywołuje bynajmniej zgorszenia. Proces ten wywołał szaloną sensacyę w Berlinie. Sala rozpraw była przepełniona. W każdym razie proces ów jest charakterystycznym objawem rozpowszechniającej się niestety tępoty ludzkiej.

* * *

Lwów nie chce pozostać w tyle i też coś nie coś o „niemoralności" przebąkuje. Tu go korci obnażone ramię — tam irytuje jakieś „niemoralne" słowo, gest, scena. Mamy już w lamusie surowych sędziów, „Kobietę bez skazy", „Kochanków" Grubińskiego i kto wie — może nawet zdobędziemy się na proces literacko-teatralny a la Berlin. Byłby to w każdym razie dowód, iż i u nas są ludzie nie pozbawieni owego specyalnego zmysłu dla pornografii, którego prawdziwie estetycznie myślący człowiek nigdy nie posiada.

Kronika sportowa.

Walne Zgromadzenie Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego.

Lwów, 22. listopada.

W lokalu własnym przy ul. Pełczyńskiej 57, odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wiceprezesa Tow. dr. Czesława Nieduszyńskiego doroczne Walne Zgromadzenie Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego. Ongiś przed laty grupka ludzi dobrej woli założyła Tow. Łyżwiarskie. Dziś Towarzystwo to, które po latach owocnej pracy, mimo szalonych strat jakie poniosło w czasie wojny, zdołało skupić pod swoje sztandary ludzi dzielnych, energicznych, traktujących sport poważnie, zajmuje przednie miejsce wśród towarzystw społecznych w Polsce i jest niejako promotorem całego sportu łyżwiarskiego w Polsce.

Ono to właśnie dało inicyatywę utworzenia istniejącego już dziś Polskiego związku Łyżwiarskiego, który obejmuje na razie pięć towarzystw.

Dzięki poparciu Prezydyum miasta i Reprezentacyi miejskiej, które to ciała okazały zrozumienie dla doniosłości sportu w wychowaniu fizycznem młodzieży, oraz dla jego znaczenia jako czynnika kulturalnego, uzyskało Tow. na sezon zimowy stały dopływ wody, a urządziwszy rurociąg przy pomocy władz wojskowych, utrwaliło Tow. w ten sposób podstawy swego bytu, tak iż obecnie może ono spokojnie patrzeć w przyszłość.

Zagajając Walne Zgromadzenie wiceprezes dr. Cz. Nieduszyński, w serdecznych słowach podziękował tym wszystkim, którzy do utrwalenia podstaw Towarzystwa się przyczynili, a w szczególności p. prez. dr. Kahlowi, dyr. Aleksandrowiczowi i ppłk. Bizancowi.

Nastąpiło odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, sprawozdanie z czynności Wydziału przez dr. B. Trzosa, sprawozdanie kasowe przez p. Mazanowskiego, poczem na wniosek p. T. Kuchara udzielono absolutorium i złożono specyalną podziękę p. Mazanowskiemu za jego gorliwą pracę.

Następny punkt porządku dziennego zajęła sprawa rezygnacyi dotychczasowego prezesa Tow. p. Kazimierza Hemerlinga. Sprawa ta do pewnego stopnia drastyczna wynikła z nieporozumienia zaangażowanych w niej osób, w trakcie dyskusyi podzieliła zgromadzonych na dwa obozy. Wreszcie po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono rezygnacyę przyjąć do wiadomości, wyrazić ustępującemu uznanie za jego dotychczasową długoletnią pracę jako wiceprezesa Tow. oraz z ostatnio jako prezesa przyczem zaznaczono, iż Tow. porzucone przez ustępującego w czasach krytycznych, dzięki energii Zarządu, uniknęło katastrofy i stanęło na silnych fundamentach.

Z kolei dokonano wyboru Prezydyum i Wydziału, które przedstawia się następująco: prezez p. dr. Czesław Nieduszyński, wiceprezes p. Leon Getter; członkowie Wydziału: pp. inż. Stanisław Ulenecki, dr. Zbigniew Barth, Władysław Kuchar, Roman Kikiewicz, Aleksander Mazanowski, Józef Łapiński, dr. Bolesław Trzos, Albin Chotski, Jan Boży Fałkowski, i ż ppłk. Ernest Bizanc, Tadeusz Kuchar, Roman Staal, por. Felicyan Szerba.

W skład komisyi rewizyjnej weszli: Józef Łapiński, dr. Maksymilian Mesuse i Franciszek Żmudziński.

Następnie po obszernej dyskusyi uchwalono wysokość opłat wstępu na tor oraz wpisowego dla nowych członków, które będą wynosiły: wpisowe 500 mk., sezonówka dla członka 2500 mk., dla żony członka, dzieci lub opieki 1000 mk., sezonówka dla młodzieży i wojskowych do podchorążego 2000 mk., w grupach po 10 1600 mk. Sezonówka zwykła (dla osób cywilnych, dorosłych) 4000 mk. Wstęp na tor w dni powszednie 120 mk., dla studentów i wojskowych 80 mk., w soboty i dni świąteczne 150 m. i 100 mk. Garderoba dzienna 20 mk. sezonowa 600 mk. Członkowie, którzy po dzień 8 grudnia br. nie uiszczą wkładki, płacą po tym terminie 500 mk. kary.

Na tem wyczerpano porządek dzienny Walnego Zgromadzenia i po kilku jeszcze życzeniach złożonych Wydziałowi do rozpatrzenia, zakończono zebranie.

(h. b.)

Wielkie pożary lasów we Francyi.

Znaczne obszary lasów szpilkowych padły ofiarą płomieni.

Paryż, 20. listopada.

(Tel. wł.) Znany z zeszłorocznych groźnych pożarów lasów, departament Var w południowej Francyi, stał się znowu widownią tej samej klęski. Pożar ogarnął obecnie wzgórza Saint Zacharie. Podsycany gwałtownym wichrem przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wiele hektarów lasu szpilkowego padło pastwą płomieni.

Energiczna akcya ratunkowa zapobiega rozszerzaniu się pożaru na dalsze tereny leśne.

Olbrzymi wybuch w fabryce olejów.

Sześć osób znalazło śmierć pod gruzami.

Wiesbaden, 21. listopada.

(Tel. wł.) Z niewiadomych na razie przyczyn, powstał onegdaj w fabryce olejów w Wiesbadenie wybuch, który zniszczył doszczętnie wiele rezerwoarów z benzyną. Olbrzymi trzypiętrowy budynek został zniszczony, a inne w pobliżu położone uszkodzone.

Pomimo, iż wybuch nastąpił w porze południowej, zanotowano dotąd sześć wypadków zabicia. Eksplozya powstała w piwnicy, w której znajdowało się 30.000 litrów benzyny. Dnia następnego jeszcze następowały drobne eksplozye.

Wedle dotychczasowych obliczeń, szkody idą w miliony.

Powódź fałszywych dolarów w Europie i Ameryce.

Boston, 20. listopada.

Z Ameryki nadchodzą wiadomości, iż Stany Zjednoczone zalane zostały powodzią fałszywych banknotów dolarowych. Tak samo olbrzymia ilość fałszywych banknotów amerykańskich znajduje się w Europie. Najlepsze falsyfikaty pochodzą z Węgier.

Fałszerze posiadają dwa sposoby fałszowania dolarów: podrobienie i falsyfikat. Podrobić można banknoty jedno, dwu, dwudziesto lub pięćdziesięcio dolarowe, przez dopisanie zera. Drugi sposób polega na sprytnem przyklejeniu połówki prawdziwego banknotu do drugiej połówki fałszywego.

Falsyfikaty robione są na papierze, na którym brakuje cieniutkich jedwabnych nitek wodnych.

WYJAŚNIENIA i PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Futro krymskie okazyjnie sprzedam. Jabłonowskich 26, I. p. na lewo. 395

Fortepian do nauki sprzedam. Długosza 23, w podwórzu, od 1 do 4. 406

Kto chce kupić najtaniej wiadra i kosze na węgle, balie, balijki blaszane, niech się uda Akademicka 21, do firmy: St. Cwenarski. 417

Futro (tumaki lub skunksy) do sprzedania. Supińskiego l. 2, II/8, od 3 do 5. 416

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, gazę, tarbiny, transmisye, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot", Batorego 4. 2323

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzerki, wiertarki, motory, lokomobile, pompy Wortingtona, poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 2321

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot", Batorego l. 4. 2322

Młyńskie walce „Ganz" i inne, łuszczarkę „Rentabel", „Kaspar", motory ropne, sprzeda okazyjnie inżynier Landau, Romanowicza 11. 259

Motory ropne 6 HP. do nabycia „Pilot", Lwów, Batorego 4. 3724

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Akademik poszukuje pokoju umeblowanego z osobnem wejściem w pobliżu ul. Długosza. Zgłoszenia w Adm. pod „K. 23". 370

ROZMAITE

„Wanda 18", odpowiedź w Adm n. „Wieczornej". 323

Podkłady dębowe

z prawem wywozu, pierwszorzędnego gatunku, 270 x 26 x 16 x 16 i 260 x 25 x 15 x 15 kupuje każdą ilość 3960
LUDWIG SPRINGER, Nem. Jáblonné, Csl.

PRASKI SKŁAD KAWY

największy dom importowy w tej gałęzi, znajdujący się w bezpośrednich stosunkach z zaoceanowemi firmami i otrzymujący oferty z pierwszej ręki — o da

REJONOWE PRZEDSTAWICIELSTWO HURTOWNIKOM

za prowizyą na towary kolonialne, spec. kawę i herbatę. Uwzględnieni będą tylko hurtowo świetnie wprowadzeni branżyści osiągający masowe obroty i posiadający pierwszorzędne referencye. Łask. oferty pod „P. N. 2702" Rudolf Mosse, Prag II., Va-l nam. Palais Koruna. 3959

Heblarkę 3-stronną,

parkieciarkę dostarczy okazyjnie ze składów „PION", Lwów. Lwowska 48. t. l. 473. 334

MEBLE antyczne

biurka, sekretarzyki, komody, stoły, gabinetki, OBRAZY pierwszorzędnych artystów, DYWANY wschodnie, tyftyki, makaty, hafty, porcelana, zegary. 328
„OKAZYA" Zyblikiewicza 3.

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, GRANULKI od kaszlu, SUDORYN od potu, KLAWIOL od odcisków, PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.
Apt. KOWALSKI, Warszawa, ul. Miodowa l. 1. 11590
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 1811
I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY
RUDOLFA NEUWELTA
LWÓW, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETAILICZNA.

BACZNOŚĆ!
potaniały kołyski, łóżka i wszelkie wyroby koszyk.
A. KONIEWICZ,
Lwów, ul. Batorego 14. 388

Cukiernia Jana Kurka

ulica Piekarska l. 5.
poleca na św. Mikołaja w wielkim wyborze cukry, herbatniki, miodowniki i t. p. po cenach zniżonych. 3905

Która z fabryk stolarskich

podjęłaby się zrobienia 120 mtr. kw. ram do drzwi drewnianych i 100 mtr. ram okiennych z materyału własnego, zechce zgłosić się niezwłocznie z ofertą pod adresem: 3931
Inż. DANIEWSKI
SOLEC, poczta STOPNICA, ziemi Kieleckiej.

SIANO prasowane

wagonowo, także drut
sprzedaje DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
JÓZEF SZPIGEL,
Warszawa, Wilcza 13. 224 Telefon 109-87.

Składajcie oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienianych na gotówkę.

Już nadeszły świeże transporty po zniżonych cenach
NACZYNIA emaliowane,
ZGRZEBŁA różnych wymiar.
BRZYTWY i nożyce stalowe
PIECE „Meteor" i kuch.
TURECKIE młynki do kawy
ŁAŃCUCHY.
Przedsiębiorst. Handl.-Przem.
Inż. JAN A. SCHUMANN
Spółka z ogr. odp. 409
Lwów, ul. Pańska l. 23.
Tel. 347. Rok zał. 1808.



Pierwszorzędne metalowe ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henryk Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8. 3321 a

Akc. BANK HIPOTECZNY we Lwowie

FILIE:
w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu

Kapit. akc. Mp. 70,000.000
Rezerwy Mp. 38,505.370

EKSPOZYTURY:
w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy
w Suczawie
w Drohobyczu

KANTOR WYMIANY kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi.
Udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów.
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od 500 Mp. począwszy, — wydaje na wkładki książeczki. 8696

SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS)
w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.